

KS. BP HERBERT BEDNORZ

O WIĘKSZE ZASTOSOWANIE DIALOGU W DUSZPASTERSTWIE WSPÓŁCZESNYM

DIALOG JEST RZECZYWISTĄ POTRZEBĄ SZEROKICH RZESZ WIERNYCH

Zdarza się wiele razy w Kościele zbudowanym hierarchicznie z woli Jezusa Chrystusa, że papież wydaje dla wszystkich katolików, a biskup dla swoich diecezjan, jakieś doniosłe rozporządzenie lub ważne rozstrzygnięcie. Czynią to na podstawie wewnętrznego przeświadczenia, że kierują Kościołem. Katolicy przyjmują ich kierownictwo, ale równocześnie są ożywieni coraz większą nadzieją, że nie będą w Kościele tylko pasywnymi słuchaczami słowa, względnie modlącymi się przed ołtarzem widzami, albo chętnymi ofiarnikami na dobre cele. Chcieliby o wiele lepiej i pełniej, aktywnie współdziałać z hierarchią w Kościele. Staje się to wewnętrzną potrzebą ich duszy, z którą hierarchia coraz bardziej musi się liczyć. Dlatego właśnie coraz częściej musi wchodzić w dialog z wiernymi. Dialog ten nie będzie więc z góry narzucony. Byłby to — trzeba to powiedzieć — pseudodialog, który nikomu nic nie da i do niczego nie prowadzi. Taki dialog byłby nieużyteczny i zupełnie niepotrzebny. Z takiego dialogu z góry rezygnujemy, a nawet go wykluczamy. Natomiast będziemy prowadzić dialog, który wyrasta z dobrze zrozumianej potrzeby oddolnej danej grupy wiernych, całej parafii, dekanatu, diecezji czy nawet Kościoła Powszechnego. Wyrośnie z niego dobro wspólne wszystkich wiernych. Stanie się to tym łatwiej, im wcześniej dialog, pożądaný oddolny, będzie podjęty i realizowany przez ogólny autorytet kościelny. Należy doń nie tylko urzędowa akceptacja postulatów oddolnych, ale również pozytywne angażowanie się w dialog i wspólne wypracowanie tego, co jest potrzebne Kościołowi w życiu codziennym. Zwykle nie będzie to dotyczyło spraw natury prawnej, ale problemów pastoralnych, obchodzących grupę wiernych.

Nigdy nie zapomnę chwili, jaką spędziłem razem z dość dużą grupą maturzystów pod koniec rekolekcji zamkniętych w grudniu ub. r. Na pytanie, co im się najbardziej podobało na rekolekcjach, odpowiadało mi kilkunastu, że był to dialog, który prowadzili codziennie wieczorem z młodym księdzem, udzielającym nauk rekolekcyjnych. Rano i po południu wygłaszał w atmosferze milczenia i modlitwy cztery wykłady, a wieczorem rozmawiał i prowadził żywy dialog ze wszystkimi swoimi słuchaczami, wspólnie szukając rozwiązania wysuniętych problemów, na tle wysłuchanych wykładów. Maturzyści podkreślali, że w ten sposób

zdobyli nowy stosunek do Pana Jezusa, do Jego Ewangelii, do Mszy św., do modlitwy a jeden z maturzystów powiedział, że dzięki dialogowi odnalazł siebie samego. Wszyscy byli zdania, że dzięki temu dialogowi rekolekcyjnemu wiele zapamiętają, może nawet na całe życie, z odbytych rekolekcji.

Inny katecheta z ankiety porekolekcyjnej, wypełnianej przez maturzystów, dowiedział się, iż najbardziej cenili sobie wieczorny dialog z księdzem, następnie poranną liturgię mszalną, dobrze objaśnioną i systematycznie przygotowaną, a na końcu dopiero wykłady, których wysłuchali blisko dziesięć.

Czyż ten przykład nie świadczy o tym, że młody człowiek odczuwa dziś rzeczywistą i prawdziwą potrzebę rozmowy i prowadzenia szczerego dialogu religijnego i moralnego z tymi, którzy go pouczają i wychowują? Czyż to nie świadczy o tym, że młodzież naprawdę interesuje się zagadnieniami religijnymi i moralnymi i chętnie aktywnie włącza się w ich rozwiązanie, byle by ją tylko dopuszczono do głosu? Nie wolno więc lekceważyć tej prawdziwej i rzeczywistej potrzeby współczesnych młodych ludzi już choćby dlatego, że jeśli się ją uwzględni we właściwej chwili w dialogu duszpasterskim, to wynikną z tego bardzo pozytywne skutki dla lepszego kształtowania rekolekcji młodzieżowych w przyszłości. Podobnie będzie z wielu innymi sprawami.

Mówił mi o tym niedawno rektor seminarium podkreślając, że w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie wychowawcy mocno liczą się z rzeczywistym dezyderatem dialogowym naszej młodzieży duchownej i dlatego wychowują i prowadzą ją nie tylko odgórnie wydanymi nakazami, lub co gorsze, zakazami, ale wiele spraw najpierw wspólnie omawiają z młodzieżą, a dopiero potem je ustalają jako normę postępowania. Jest to zgodne ze wskazaniem rzymskim.¹

W wychowaniu dzisiejszej młodzieży trzeba więc często posługiwać się dialogiem. Musi o tym pamiętać matka i ojciec, jeśli pragną dobrze wychować dorastającą córkę lub syna. Tym bardziej powinni na to zwracać uwagę wszyscy inni wychowawcy, zatrudnieni w szkołach, internatach lub innych zakładach wychowawczych.

Ostatnio próbowaliśmy włączyć w nurt ożywionego dialogu profesorów Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Pisałem o tym w osobnym liście:

„Paweł VI w swojej pierwszej encyklice *Ecclesiam Suam* bardzo mocno zaakcentował potrzebę dialogu w Kościele. Do tej myśli Ojca św. wraca się ostatnio coraz częściej. Chcielibyśmy i w naszej diecezji oprzeć duszpasterskie oddziaływanie o dialog z wiernymi. Przed kilkoma tygodniami odbyło się spotkanie 75 młodych księży, na którym ustalono, że przede wszystkim katecheza młodzieży i dorosłych powinna być prowadzona w oparciu o dialog.

Do prowadzenia pracy duszpasterskiej opartej o dialog trzeba jednak

¹ Sacra Congregatio pro Institutione Catholica, Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, Romae 1970.

Introductio, n. 2... in Seminariis... inter omnes dialogus veri nominis instituitur... (s. 10).

De Moderatoribus, n. 28: „Moderatores... frequentem dialogum cum Episcopo et alumnis foveant ad maius commune bonum quaerendum atque ad paedagogicam suam operam magis in dies perficiendam”. (s. 30).

ksieży przygotować. Dlatego zwracam się do Księdza Profesora, by prowadził dialog nie tylko w ramach zajęć seminaryjnych, ale również w nawiązaniu do każdego wykładu.

Nasi klerycy mają stać się ludźmi dialogu. Próbuje nastawić ich w tym kierunku poprzez pracę wychowawczą i formowanie intelektualne w Seminarium.

Mówiłem o tym na ostatnim zebraniu wychowawców i profesorów Seminarium, dnia 17 lutego br. w Krakowie. Zwracam się teraz do każdego z profesorów z osobna, prosząc, by próbował nawiązać dialog z alumnami, by swoją postawą „zaraził” ich duchem dialogu.

Gdyby Ksiądz Profesor miał w tej sprawie jakieś konkretne propozycje, to proszę mi je przekazać na piśmie. Do tej sprawy powrócimy na konferencji przy końcu roku akademickiego 1970/71.” I to jest zgodne z życzeniem Stolicy Apostolskiej.²

Mógłby ktoś powiedzieć, że dialog jest życiową potrzebą ludzi młodych, którzy wolą taką sytuację, gdy starsi, licząc się z nimi, nie narzucają im z góry tego, co uważają za słuszne, ale na ten temat z nimi rozmawiają i prowadzą dialog. To przypuszczenie jest uzasadnione i słuszne, ale niemniej wypada zaznaczyć, że także nasi starsi katolicy postulują dialog z duchowieństwem i hierarchią. Jego znaczenie jest niezmierzenie istotne w kształtowaniu współczesności. Oto konkretny przykład, który naświetla to, co powiedzieliśmy przed chwilą. Jeden z naszych wikarych przez pewien czas na zlecenie lekarza pracował fizycznie na jednej z kopalń rybnickich. Wróciwszy do pracy kapłańskiej, opowiadał, iż górnicy często z nim rozmawiali o sprawach religijno-kościelnych i równie często dopominali się o to, by duszpasterze prowadzili z nimi stały i serdeczny dialog. Nikt im tego nie podsuwał, ale oni sami upominali się o dialog z parafialnymi duszpasterzami. Widocznie odczuwają tego rodzaju potrzebę. Jestem przekonany, że nasi wikarzy i proboszczowie, którzy blisko są codziennego życia, mogliby przytoczyć o wiele więcej podobnych przykładów. Kościół liczy się z nimi, wchodząc coraz częściej w dialog z różnymi grupami ludzkimi. Nie jest to jakaś chwilowa zmiana taktyki w działalności kościelnej, ale rozumne nawiązanie do długofalowej, ostatnio coraz wyraźniej uświadomionej i określonej potrzeby ludzkiej.

Jak w przyszłości dialog będzie się kształtował wewnątrz Kościoła, trudno przewidzieć. Jedno dziś już jest jasne, a mianowicie, że dialog, powiedzmy — urzędowy, znajdzie swoje oparcie o diecezjalną radę kapłańską oraz o diecezjalną i parafialne rady duszpasterskie. Praktycznym przejawem zastosowania zaleceń Stolicy Apostolskiej w sprawie prowadzenia dialogu między Przełożonymi Seminarium i alumnami jest instytucja Rady Kleryckiej³. Prawdopodobnie powstanie jeszcze więcej

² Dz. cyt. De Professoribus n. 35 „... instituantur methodis didacticis activis, quibus alumnos per cooperationem et dialogum aptius docere valeant”. (s. 32).

³ Dla przykładu podajemy:

Regulamin Rady Kleryckiej w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Rozdz. 1. Potrzeba i charakter Rady.

Potrzeba Rady Kleryckiej wynika z konieczności współpracy Księży Przełożonych i alumnów.

Dla Księży Przełożonych jest organem doradczym i pomocniczym w zakresie realizacji ich planu wychowawczego

załączków dialogu wewnątrzkościelnego. Trudniej przewidzieć rozwój dialogu zewnątrzkościelnego, a zwłaszcza jego form organizacyjnych. Będą one różnorakie. Dla przykładu podajemy, że w wydawnictwie Herdera ukazuje się redagowany przez profesorów Karola Rahner'a S. J. i Herberta Vorgrimmler'a — „Internationale Dialog — Zeitschrift”, w którym każdy piszący może swobodnie wyłożyć swoje stanowisko światopoglądowe. Potem dopiero wszczyną się z nim dialog.⁴ Odnosi się to także do marksistów niemieckich, którzy na łamach czasopisma nieraz zabierają głos.

II JAN XXIII I PAWEŁ VI A DIALOG

Jan XXIII był typowym przykładem człowieka dialogu. W tym, że dialog w ostatnich latach w życiu Kościoła tak bardzo zyskał na znaczeniu i tak mocno się upowszechnia, niewątpliwie zasługę ma niezapomniany Jan XXIII. Zanim Paweł VI w pierwszej swojej encyklice *Ecclesiam suam* wspaniale napisał o dialogu zewnątrz i wewnątrzkościelnym, Jan XXIII praktycznie uprawiał bardzo ożywiony dialog i z wielkim sukcesem rozwijał i to w wielu kierunkach.

Jego temperament i charakter usposabiały go do tego. Posiadał bowiem wrodzoną i po rodzicach odziedziczoną „łagodność, uczuciowość, serdeczność, wyrozumiałość”.⁵ Jak sam w swoim Dzienniku Duszy pisał: „mój temperament skłonny jest do życzliwego oceniania ludzi i rzeczy, do odnajdywania raczej ich dobrych stron niż do krytykowania i osądzania w sposób nierozważny”.⁶ To wszystko ułatwiało Janowi XXIII nawiązanie dialogu, zwłaszcza że uznawał „we wszystkich sprawach prymat miłości” oraz „zawsze był nastawiony na obdarowywanie innych swoją dobrocią”.⁷

Ale niemniej podkreślić trzeba, że głównym motorem, pobudzającym go do prowadzenia dialogu z wszystkimi ludźmi, którzy do niego przychodzili, względnie do których sam się wybierał i zbliżał, były jego powołanie i misja kapłańska, biskupia i papieska. Zwracał się do katolików, innych chrześcijan, niechrześcijan, a nawet ludzi niewierzących, nawiązując z nimi ożywiony dialog o różnorodnej treści. Nie zawsze była ona ściśle kościelna, ale zwykle moralna, jak np. zachowanie pokoju w świecie; głęboko religijna, jak np. zjednoczenie chrześcijan; przede wszystkim jednak pastoralna, dotycząca potrzeb biskupów, kapłanów i wiernych. Wśród ostatnich wysuwał na pierwsze miejsce lud cierpiący i zboleły, jak chorych w publicznych szpitalach i prywatnych domach, sieroty, ludzi starych, biednych i opuszczonych, więźniów i więźniarki, których Jan XXIII chętnie odwiedzał, prowadząc z nimi żywy dialog. Do tych właśnie ludzi, których wielu innych najchętniej unika, by mieć spokój, Jan XXIII właśnie poszedł, aby nieść im ulgę i pomoc. Dzięki temu dialog przez niego podjęty nosił cechy charytatywno-pastoralne.

Dialog taki Jan XXIII, uprawiał od młodych lat kapłaństwa na róż-

⁴ KNA Nr 52, 31 III 71 r.

⁵ Antoni Stanisław Tomaszewski, *Jan XXIII a jego działalność społeczna*. Poznań 1969, s. 93—94.

⁶ *Giornale dell'anima*, Rzym 1964, s. 273.

⁷ Tomaszewski, dz. cyt., s. 94, 95.

nych stanowiskach, jakie piastował w duszpasterstwie i katechizacji, w pracy naukowej w seminarium duchownym, w wysiłkach misyjnych i apostołskich, nie na ostatnim miejscu także w ramach długoletniej pracy dyplomaty papieskiego, pracującego w różnych krajach Europy wschodniej i zachodniej. Wszędzie idąc w ślady Jezusa Chrystusa — dobrego pasterza zdobywał się łatwo na życzliwy uśmiech, a potem i na dobre, z serca płynące, słowa, które stały się jakby kluczem, otwierającym serca i umysły ludzi. Chętnie wdawali się oni z nim w dialog, którego końcowy wydźwięk zwykle nacechowany był jakimś choćby małym tylko efektem pastoralnym.

Paweł VI nie ma takiej wrodzonej i naturalnej łatwości w prowadzeniu dialogu, jaką odznaczał się jego poprzednik na stolicy Piotrowej. Mimo to stał się papieżem, który najwyżej wyniósł i postawił dialog w życiu Kościoła Powszechnego, najpierw w teoretycznych rozważaniach, a potem także w wielu konkretnych poczynaniach, natury głównie pastoralnej. Historia na pewno bardzo wysoko policzy to jako jedną z prawdziwych zasług Pawła VI.

Trudno mówić o wszystkim, co Paweł VI głosił o dialogu. Ale wypada przede wszystkim wymienić jego pierwszą encyklikę *Ecclesiam suam*, wydaną w pierwszej rocznicę jego pontyfikatu w 1964 r.

„Jej znaczenie polega..... na samym postawieniu zasady dialogu jako drogi do bogacenia całej ludzkości wartościami Chrystusowej Ewangelii i do pełniejszego jej poznania w Kościele dzięki wszystkim wartościom ludzkim”, jak czytamy we wstępie do polskiego wydania tejże encykliki.⁸ Wynika więc stąd, że Kościół zbliża się do ludzkości z Ewangelią, ale ludzkość, dzięki swoim immanentnym wartościom także coś wnosi w życie Kościoła. Na tej płaszczyźnie wzajemnego oddziaływania rozpoczyna się więc dialog między Kościołem i ludzkością.

Paweł VI łączy dialog z nową świadomością samego siebie jaką Kościół w coraz większym stopniu posiada, oraz odnową wewnętrzną Kościoła.⁹ Jedno i drugie dążenie znalazło oddźwięk w uchwałach Soboru Watykańskiego II. Przyczynił się do tego na pewno Paweł VI swoją encykliką *Ecclesiam suam*, w której omawia zagadnienie dialogu nie tyle ze stanowiska psychologicznego, pedagogicznego czy filozoficznego, ile przede wszystkim z punktu widzenia pastoralnego. Co prawda Paweł VI niejednokrotnie przy omawianiu problemu dialogu do przesłanek psychologicznych lub innych, niemniej jednak nie o to głównie mu chodzi, ale o pastoralne zaakcentowanie wielkiej wartości dialogu w życiu współczesnej ludzkości. Dziś dochodzi do dialogu z ludźmi bardzo łatwo, gdyż przyczynia się do tego „dojrzałość, osiągnięta przez współczesnych ludzi, którzy, czy są wierzącymi, czy też nie, jednak dzięki poziomowi kultury są zdolni do myślenia, formułowania sądów i prowadzenia dialogu z godnością”.¹⁰

Dialog może się więc toczyć między wierzącymi i niewierzącymi. Paweł VI mówi o potrzebie dialogu zbawienia „ze wszystkimi ludźmi dob-

⁸ Paweł VI *Ecclesiam suam*, Editions du dialogue, Paryż 1967, s. 49. Odtąd encyklikę tę cytować będziemy E. S.

⁹ E. S., 18, 69.

¹⁰ E. S., 78.

rej woli"¹¹, z całym światem, pomimo różnic światopoglądowych. Paweł VI głosi: „choć dobrze zdajemy sobie sprawę z jego oddalenia, uważamy, że nie jest nam obcy. Wszystko, co ludzkie, jest nam bliskie.” Nie przesadzamy stwierdzając, że Paweł VI kładzie główny akcent na dialog ze światem. Polski autor wstępu do encykliki słusznie podkreśla, że jest ona „poświęcona drogom zbliżenia Kościoła do świata współczesnego”.¹² „Kościół powinien nawiązać dialog ze społecznością ludzką, w której żyje; dlatego powinien stać się Kościołem słowa, orędzia i rozmowy”..... „Dobra udzielone Kościołowi przez Chrystusa, wymagają niejako z samej natury, aby je innym przekazywać i aby je rozdawać”.¹³ Czyni to Kościół w sposób roztropny wsłuchując się w głosy różnych ludzi m.in. ludzi pracy.¹⁴

Paweł VI mówi dalej: „ze wszystkimi, którzy usiłują zrozumieć siebie i świat, możemy znaleźć wspólny język”..... „Chcemy uczcić człowieka, uszanować go i podjąć z nim dialog, skoro posiada on „duszę z natury chrześcijańską”..... „Nasze dążenie jest zupełnie wolne od pragnienia własnych korzyści. Nie mamy na względzie żadnych interesów politycznych, doczesnych. Pragniemy przyjąć wszystko, cokolwiek jest szlachetne wśród ludzkich i ziemskich spraw, bądź też podnieść to do poziomu nadprzyrodzonego i chrześcijańskiego”. Rozumiemy teraz dlaczego Paweł VI nie wyklucza dialogu z ateistami, choć wie, że może on być niełatwy. Czasem jednak konkretny i praktyczny interes ogólnoludzki weźmie górę, doprowadzając do dialogu między Kościołem i ateistami. Stanie się to np. gdy „dialog piętnuje jako zbrodnię i nie-szczęście wojnę napastniczą, podejmowaną dla poszerzenia granic czy też narzucenia panowania”.¹⁵

Na drugim miejscu wymienienia Paweł VI dialog z wierzącymi w Boga. Jego tematykę określa jak następuje: „zamierzamy razem z nimi pracować nad rozwojem i zachowaniem doniosłych i cennych wspólnych wartości w dziedzinie wolności religijnej, braterstwa między ludźmi, wykształcenia, nauki, działalności charytatywnej, czy ustroju społecznego”.¹⁶

Na trzecim miejscu ustala dialog z chrześcijanami, braćmi odłączonymi, o których głosi: „Na niczym... nie zależy nam bardziej, jak na spotkaniu z nimi w doskonałej jedności wiary i miłości”. Konkretną drogą, prowadzącą do tego celu, będzie to, iż „Kościół katolicki będzie się nieustannie przygotowywał przez modlitwę i pokutę, by stać się zdolnym i godnym upragnionego pojednania”.¹⁷ Jeśli inni chrześcijanie podobnie postąpią, to napewno przyspieszą zjednoczenie chrześcijan. Cała ta sprawa od 1964 r., tj. od chwili wydania encykliki, wykazuje wspaniały rozwój.

Dopiero po dialogu ze światem, z wierzącymi w Boga, z braćmi odłączonymi Paweł VI wysuwa dialog wewnątrzkościelny. Ogłaszając encyklikę, Paweł VI może nie przypuszczał, że ten właśnie, wewnątrz Ko-

¹¹ E. S., 93.

¹² Dz. cyt., s. 42.

¹³ E. S., 64, 65.

¹⁴ E. S., 87.

¹⁵ E. S., 97, 98, 106.

¹⁶ E. S., 108.

¹⁷ E. S., 109.

ściola prowadzony dialog, stanie się przynajmniej w pewnej części Kościoła najżywszy. Wpłynęły na to m. in. postanowienia soborowe, a poza tym jeszcze wiele innych przyczyn, jak np. rozwój, czasem burzliwy, posoborowej teologii. Nie zaznacza on się w Polsce, ale w szeregu krajów zachodnich, np. w Holandii, Belgii, NRF. Na tym tle powstała także kontestacja, która jest zaprzeczeniem rzetelnego, spokojnego i przemyślanego dialogu. Paweł VI jakby przeczuwając, że do tego dojdzie, w encyklice napisał: „samowola, krnąbrność i zuchwalstwo są czymś całkowicie sprzecznym z miłością, która powoduje i umacnia w Kościele powszechne zjednoczenie, zgodę i pokój. Ponadto następki te zamieniają dialog w kłótnię, rozdarcie i zazdrośną rywalizację. Jest to bez wątpienia smutny widok, a jednak, niestety, ma on niekiedy miejsce wbrew upomnieniu św. Pawła: „by nie było wśród was rozłamów (1 Kor. 1, 10).”¹⁸

Jak tego uniknąć w przyszłości? M.in. przez zrozumienie, że „dialog . . . niesie pokój, odrzuca fanatyzm, toleruje sprzeczny, skłania do szerokości poglądów”.¹⁹ Człowiek, wewnętrznie wyrobiony, łatwo to pojmuje, ale gdy brak takiej postawy w jego życiu i pracy, to najczęściej wcale się nie skłania do wszczęcia dialogu. Jeśli go jednak okazynie podejmuje, to łatwo potem w nim ustaje, a nawet całkowicie go zrywa.

Jeśli chodzi o uchwały Soboru Watykańskiego II, to nigdzie nie znajdujemy w nich systematycznie rozpracowanej teorii dialogu. Znajdujemy natomiast liczne, praktyczne zastosowania dialogu do różnych dziedzin życia w Kościele i świecie. Wystarczy wziąć do ręki nowo wydany zbiór tekstów soborowych pt. *Synopsa tekstów soboru Watykańskiego II*²⁰, aby się o tym przekonać. Wydaje się, że soborowe teksty mówiące o dialogu, suponują to, co Paweł VI napisał na ten aktualny temat w omawianej już encyklice. Śmiało więc możemy twierdzić, że to, co Paweł VI obszernie, gruntownie i rzeczowo napisał, Sobór Watykański II przynajmniej pośrednio przyjął i odniósł do konkretnych sytuacji życiowych w Kościele i świecie.

III OD DIALOGU LITURGICZNEGO DO DIALOGU KATECHETYCZNEGO I APOSTOLSKIEGO W KOŚCIELE I ŚWIECIE

Zanim ten właśnie, dopiero co postawiony problem omówimy, koniecznie musimy wystąpić przeciwko wszelkiego rodzaju nadużyciom dialogu. Mówił o tym w sposób bardzo stanowczy i autorytatywny Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński w wielkopostnym liście pasterskim w 1970 r., ostrzegając przed straszną dewaluacją słowa, której dzisiaj jesteśmy świadkami. W liście tym czytamy: „Wystarczy spojrzeć wokół i nadstawić uszu, aby przekonać się, jakie są losy prawdy w życiu. Co ludzie robią ze słowa, jak używają i nadużywają słów, często kłamliwych, brudnych, zafałszowanych, burzących, druzgocących wokół wszystko, nieodpowiedzialnych, obliczonych na wprowadzenie w błąd, kogo się da. Człowiek współczesny jest rozgadany, rozkrzyczany, rozdyktowany, produkujący bezmyślnie słowa, nawet w dyskusji i dialo-

¹⁸ E. S., 115.

¹⁹ E. S., 81.

²⁰ Dz. cyt., s. 180 i n.

gu — słuchający tylko siebie”.²¹ Słowa te pobudzają do zastanowienia się i przestrzegają przed tym, abyśmy w Polsce nie wpadali w podobne, permanentne i stałe nadużycie słowa, jakie w świecie zachodnim od lat daje się zauważyć nawet w ramach życia kościelnego. Znajduje ono swój, może najostrzejszy i najbardziej rzucający się w oczy wyraz, w kontestacji, w której brakuje najczęściej umiaru słów, na tle mało przemyślanych idei.

Nie chodzi więc w tym wypadku o jakąś wrodzoną rozlewność słowną, wynikającą z czyjejs konstrukcji psychicznej. O takiej rozlewności mówi np. Jan XXIII w *Dzienniku duszy*, zachęcając siebie w ramach rekolekcji zamkniętych, odprawionych w 1945 r. w Solesmes, we Francji, do większej wstrzemięźliwości i opanowania w mowie.²²

To, co Kardynał Wyszyński napiętnował, to coś zupełnie innego, to można by nazwać *signum temporis*, znakiem czasu, ale takim, który wyrasta z jakiegoś wykrzywienia współczesnej kultury, cywilizacji lub życia dzisiejszej ludzkości. Dlatego właśnie trzeba to zwalczać i temu się przeciwstawić w sposób jak najbardziej konsekwentny. Inaczej przyczynilibyśmy się do powstania rozdzźwięków wewnętrznych, których należy unikać. Gdybyśmy więc sprawę tę zlekceważyli, to z tego podstawowego braku uporządkowanego słowa wyrosłoby niebezpieczeństwo osłabienia jedności Kościoła, o którą zawsze będziemy zabiegali.

Gdzie tkwi źródło tych nadużyć słowa ludzkiego? Jedną z przyczyn niewłaściwego użycia słowa wyrasta z tego, że wielu nie słucha innych, ale tylko siebie, jak to Ks. Prymas Wyszyński podkreślił.

Powinniśmy więc słuchać innych, jeśli pragniemy prowadzić dobrze rozumiany dialog. Do tych poza nami istniejących osób zaliczamy najpierw Pana Boga, z którym wchodzimy w stały codzienny dialog w ramach liturgii mszalnej. Wewnętrzny dialog z Bogiem, leży u podstaw zewnętrznego dialogu, który kapłan, celebrujący Mszę św. prowadzi z wiernymi obecnymi w kościele. Dopiero gdy dialog wewnętrzny między Bogiem a ludem Bożym jest pogłębiany, np. przez modlitwę myślną, medytację, może być mowa o naprawdę żywym, z przejęciem religijnym prowadzonym, dialogu między celebransem i wiernymi, czynnie uczestniczącymi we Mszy św. Dialog liturgiczny zaznaczy się w czynnym i coraz pełniejszym uczestnictwie w modlitwach mszalnych, a co jeszcze jest donioślejsze i ważniejsze, w całkowitym włączeniu się duchowym w ofiarę mszalną. Dzięki takiej postawie wyrażającej się w liturgicznym dialogu mszalnym, wierni razem z celebransem złożą Bogu Ojcu w możliwie codziennej ofierze mszalnej nie tylko Jezusa Chrystusa Eucharystycznego, uobecnionego na nowo pod postacią chleba i wina na ołtarzu, ale także siebie samych, z tym, co mają i posiadają, przede wszystkim jednak czym są. Rozumiemy, że takie uczestnictwo we Mszy św. kończy się zwykle w szarym życiu codziennym w sposób jak najbardziej pozytywny, wpływając na autentycznie chrześcijańską postawę religijną i moralną katolików.

²¹ Pismo Okólne, Biuro Prasowe Episkopatu Polski, Warszawa 1970 Nr. 8, s. 2.

²² „La mia facilità di parola mi sospinge sovente alla esuberanza nelle mie manifestazioni verbali. Attento, attento: saper tacere, saper parlare con misura sapermi astenere dal giudicare le persone e le tendenze, (e farlo) se non quando ciò è imposto dai miei superiori e dagli interessi più gravi.” (Dz. cyt., s. 270).

Dialog liturgiczny, realizowany we Mszy św. ma więc swoje doniosłe znaczenie. Przyczynia on się do chrześcijańskiego urobienia wewnętrznego naszych katolików. To fundament ich dalszego dialogu, powiedzmy pozaliturgicznego, który nie może zaraz stać się apostołski lub misyjny, ale przedtem powinien być katechetyczny.

Powie ktoś, że katechetyczny dialog powinien rozpocząć się w latach dziecięcych lub młodzieńczych w ramach katechizacji parafialnej. To słuszne! Albowiem katechizacja małych dzieci, a tym bardziej starszych, jeśli ma być żywa, musi być realizowana w oparciu o heurystyczną metodę nauczania. Następny krok, na który koniecznie trzeba się zdobyć, to przejście do nauczania w oparciu o wzajemny dialog, prowadzony między katechetą i jego słuchaczami. Do tego zdolna jest młodzież, a potem także ludzie dojrzały, dla których także przewidujemy stałe nauczanie religijne i moralne.

Przed wszystkim palić się do tego będą młodzi ojcowie i młode matki²³, którzy, mając wiele problemów, razem z księdzem szukać będą ich rozwiązania. Dojdzie do tego, że oni sami wysuną problemy religijne lub moralne, które ich najbardziej interesują a może także niepokoją. Z tym duszpasterz musi się liczyć. Tymczasem jednak będzie tak, że kapłan lub ktoś inny odpowiednio przygotowany dany problem najpierw wysunie, następnie omówi, a potem dopiero rozwinie dialog na tle wygłoszonego wykładu. Mogłoby tak być np. na lekcjach do dzieci wczesnoszkolnych. Katecheta lub katechetka prowadziłyby najpierw w obecności rodziców, głównie matek, przez 30 minut pogadankę dla dzieci przedszkolnych. Potem katechetka zabrałaby te dzieci na krótką zabawę, w czasie której kapłan metodą dialogową pogłębiłby z rodzicami cały omówiony temat religijny lub moralny. Rodzice wiele by z tego skorzystali. Podobnie mogło by być na kwartalnych wywiadówkach, na których najpierw jest lekcja pokazowa, której świadkami są także rodzice dzieci. Po lekcji dzieci mogłyby wyjść, a ich rodzice mogłyby pogłębić omówiony temat metodą dialogową. Przy tej okazji mogłyby się przekonać, że także katechizacja ludzi dojrzałych, a nawet starszych, jest bardzo pożyteczna, a nawet konieczna.

Metody nauczania katechetycznego ludzi dojrzałych nie są jeszcze w pełni ustalone.²⁴ Ale jedno jest już pewne, mianowicie, że starsi i dojrzały ludzie nie będą chcieli być tylko pasywnymi słuchaczami. Będą oni pragnęli włączyć się przez dialog w cały tok nauczania. Dialog stanie się ważniejszy od wykładu.²⁵ Tym się będzie różniła katechizacja ludzi dojrzałych od katechizacji dzieci. Grupy ludzi starszych niech nie będą zbyt liczne. Mogłyby objąć najlepiej od 25 do 30 uczestników, najmniej 12, najwięcej 40.²⁶

²³ Według książki Konstantin Pohlmann, *Galubensseminar für junge Erwachsene*, Freiburg w Bryzgowii 1966, s. 9 i n. Można by ich nazwać młodymi ludźmi dojrzałymi.

²⁴ Pohlmann, dz. cyt. s. 57.

²⁵ Pohlmann, dz. cyt. s. 58.

²⁶ Pohlmann, dz. cyt. s. 62—63. Na tle dialogu rozwinęła się ostatnio dość bogata literatura fachowa. Dla przykładu cytujemy następujące książki: F. Pöggeler, *Methoden der Erweckenenbildung*, Freiburg 1966; E. Müller, *Die Kunst der Gesprächsführung*, Hamburg 1965; M. Kelber, *Fibel der Gesprächsführung*, Darmstadt 1954. Z polskich książek warto wymienić dzieło: Kardynał Karol Wojtyła, *Osoba i Czyn*, Kraków 1969, zwłaszcza część IV: Uczestnictwo, s. 283 i n.

O tym mówi się coraz powszechniej w Kościele posoborowym. Na zachodzie niemal we wszystkich diecezjach rozwija się coraz intensywniej katechizacja ludzi starszych i dojrzałych, aby Kościołowi nie czyniono zarzutu, że w nauczaniu swoim zdradza skłonności infantylne, które sprawiają, że pomijając młodych ludzi dojrzałych słowem i nauką swoją zwraca się tylko do dzieci, o wiele mniej do młodzieży, a najmniej do ludzi dojrzałych. I ten zarzut, i inny, mówiący o tym, że Kościół organizuje ciągle nowe nabożeństwa i formy dewocji zapominając o nauczaniu, zniknie, gdy zostanie lepiej zorganizowane nauczanie katolickiej młodzieży i katolików dojrzałych. To kwestia najbliższych lat, w których w diecezji katowickiej sprawa ta zostanie zrealizowana. Odda nam w tym wielką usługę metoda dialogu, coraz powszechniej stosowana najpierw w katechizacji młodzieży, a potem w nauczaniu dojrzałych katolików. Mamy już parafie, w których regularnie co tydzień odbywa się katechizacja nie tylko grup młodzieżowych, ale także ludzi starszych. Ich liczba na pewno jeszcze wzrośnie.

„Nauczanie religii w szkole jutra” — ta aktualna tematyka była przedmiotem austriackich obrad katechetycznych w dniach 5—6 kwietnia 1971 r. w Gratz'u²⁷.

I my także musimy zadać sobie podobne pytanie odnośnie katechizacji parafialnej w przyszłości. Wyróżnie z tego większe zainteresowanie młodzieży katolickiej i katolików dojrzałych sprawami Kościoła, treścią ewangeliczną, nauczaniem religii i moralności chrześcijańskiej, a przede wszystkim w dalszej, może trochę odległej konsekwencji, zdolność naszych wiernych do prowadzenia dialogu apostołskiego, zrealizowanego najpierw w Kościele, a potem także poza Kościołem. Dlatego jeszcze raz powtarzamy, że rozpoczynamy od dialogu liturgicznego, aby potem móc przejść do dialogu pozaliturgicznego. Stanie się on najpierw dialogiem katechetycznym, aby potem mógł stać się dialogiem apostołskim i misyjnym.

Streszczając całe nasze wywody powiemy, że dla nas punktem wyjścia była liturgia, potem zwróciliśmy się do kerygmy, a na końcu podkreśliliśmy diakonię. We wszystkich tych podstawowych dziedzinach nauki i życia kościelnego zauważyliśmy możliwość wszczęcia dialogu. Będzie on najpierw służył osobistemu uświęceniu każdego z nas, potem pogłębieniu znajomości wiary, a na końcu dopiero usługom oddanym bliźniemu przez dialog apostołski i misyjny. W tym duchu napisałem także na początku wielkiego postu 1971 r. list pasterski o dialogu, który wywołał pewne zainteresowanie, zarówno wśród duchowieństwa, jak i wiernych.

²⁷ Kathpress (Katolische Presse — Agentur), Nr 40, Wiedeń 18. II. 71 r.